

# PRZENOSZENIE KAFLI

W dawnej fabryce Wigencja przy ulicy Sienkiewicza, która za mniej więcej trzy lata ma się stać nową siedzibą Teatru Pinokio, odbyła się akcja plastyczno-teatralna **Praca dla miejsca**. Jej pomysłodawcami była para artystów interdyscyplinarnych: Magdalena i Ludomir Franczakowie. Przez tydzień pracowali oni z łódzką młodzieżą, tworząc wspólnie instalacje i obiekty z rzeczy znalezionych w zruinowanym zakładzie. 16 sierpnia zaproszono publiczność na sześć półgodzinnych oprowadzań (przedstawień?). W każdej grupie mogło być maksimum 10 osób, więc efekty twórczych działań zobaczyło maksymalnie 60 osób. Chyba jednak dużo mniej, bo już w drugiej turze było nas tylko dziewięcioro.

Podobno średniowieczni pielgrzymi pomagali w budowie kościołów - każdy z nich, gdy przechodził obok kamieniołomu, musiał wziąć jeden kamień i zanieść go na miejsce budowy. Taka praca dla miejsca, genialnie rozwiązująca problemy transportowe. Uczestnicy akcji też mieli zadanie - przenieść stare, poobtlukiwane kafle od pieca z parteru na pierwsze piętro fabryki i ułożyć je w zaaranżowanym w jednej z sal "lapidarium". Trochę to wyglądało jak Kantorowskie przywoływanie przeszłości poprzez przedmioty zdegradowane. Po co przenosiliśmy te kafle, skoro niedługo robotnicy to wszystko wyrzucą, by gołe mury obłożyć płytami kartonowo-gipsowymi, a piece zastąpić grzejnikami? Zdaniem autorki tych działań chodziło o czułe pochylenie się nad miejscem, nad przeszłością, o uruchomienie wyobraźni dotykającej minionego czasu. Instalacje w poszczególnych pomieszczeniach miały to nam ułatwić. Stare biurko i znalezione w nim szpargały, gabloty ze wzorami produktów jakiegoś przedsiębiorstwa produkującego pawilony handlowe, świetlówki pozawieszane w fantazyjny sposób nad obitą ceratą leżanką, gniazdka z resztkami kabli zgromadzone na jednej ścianie - w tych okruchach dawnego życia w jakimś sensie mieszka duch tego miejsca, w którym najpierw funkcjonowała fabryka przędzy, a potem siedziby kilku małych firm handlowych (o czym opowiada nagrany głos pracownicy sklepu z naprzeciwka).

Problem w tym, że właściwie każda rzecz taki potencjał pamięci ze sobą niesie - rolę artysty jest ten potencjał wykorzystać, coś z tego wszystkiego wydobyć. W *Pracy dla miejsca* było z tym różnie, największe wrażenie wywierała na odbiorcach instalacja stworzona na parterze budynku. W rogu sali, pod dziurą w dachu, z której zwieszały się bujne pędy jakiegoś bluszczu, usypano stertę książek znalezionych w biurkach i szafach zakładu. Jakieś podatkowe poradniki, biuletyny, fachowe pozycje z dziedziny administracji, a wśród nich sensacyjna powieść *Serce w klatce*. Natura i kultura zmiernie ku sobie dwiema piramidami tworzącymi kształt klepsydry. Pamiętajmy o śmierci fabryczek i zakładów...